Rok III CENA 50 GROSZY Nr 4



REDUTA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OBRONY PAŃSTWA

TREŚĆ NUMERU:

Druk. D. O. K. III Grodno.

REDUTA

Adres Redakcji i Administracji D. O. K. III, Oddz. Wyszkolenia — Grodno. Redakcja czynna: codziennie od godz. 11 — 13. Redakcja rękopisów nie zwraca.	CENA EGZEMPLARZA 50 gr. KWARTALNIE 3 ZŁ.	CENY OGŁOSZEŃ: Cała kolumna 60 zł. 1/2 kolumny 35 zł. 1/4 kolumny 20 zł. 1/8 kolumny 10 zł. Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: kpt. ADAM KOWALSKI.

Rok III. **Grodno, w lutym 1927 r.** **Nr 4.**

Związek Strzelecki jako realny czynnik pracy P. W.

Z kuźnicy planowych zamierzeń rządu raz wraz przedostają się ważkie zapowiedzi w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, do niedawna jeszcze lekceważonej przez ogół społeczeństwa.

Nowy ten czynnik państwowo-twórczy w pojęciach społeczeństwa, nabiera coraz to istotniejszego znaczenia, a sfera zainteresowań warstw społecznych zwiększa się bodajże z dnia na dzień, znajdując swój żywy wyraz w coraz to częstszych polemicznych dyskusjach już nietylko w pismach wyłącznie tą dziedziną pracy zainteresowanych, ale nieomal w całej prasie. Jest to naturalny zdrowy odruch, który musiał się zrodzić konsekwentnie w atmosferze pomajowych wypadków. I nic dziwnego, że ścierają się w tej mierze najróżnorodniejsze zdania i poglądy, boć przecież prawdę mówiąc nie mieliśmy dotąd szeroko zakrojonej myśli w dziedzinie celowego zużytkowania sił stowarzyszonych dla potrzeb Państwa.

Stary, w przedwojennych tradycjach wychowany Sokół, w atmosferze dzisiejszych haseł i zadań zszedł do roli barwnego reprezentatywnego ciała na wszelkich uroczystościach narodowych. Harcerstwo, to z przed wojny kipiące życiem, w wiecznych marzeniach o czynie, niejednokrotnie uciekające się do form konspiracji, spaliło na ołtarzu ostatniej walki o niepodległość wymarzony zasób marzeń i wierzeń, przekazując pokoleniu młodemu jeno popioły swych ofiar, a to nowe młode pokolenie takie niezdecydowane, kroczy po linji najmniejszego oporu, szukając na rozdrożach nowych twórczych form. Inne drobne, bez wyraźnej ideologji ad hoc tworzone stowarzyszenia schodzą do roli słabo wegetujących instytucyj, stając się niejednokrotnie kulą u nogi dla instruktorów p. w.

Pozostaje Związek Strzelecki. Czy Związek Strzelecki staje się poważnym czynnikiem w pracy p. w. Oto pytanie, które zawisa na ustach wielu sceptyków. Odpowiedź na to pytanie musi się łączyć niejako z charakterystyką tej organizacji z dwóch stron.

1) ze strony jej ideowego podłoża i

2) ze strony pozytywnych danych i roli jaką spełnia w danej chwili.

Ideologja organizacji, to jej kamień węgielny, to fundament, na którym dopiero można budować najmisterniejszy gmach, a imbardziej ideologja jest piękna i trwała tym trwalszy będzie zbudowany gmach.

Ideologja „Strzelca" poczęta z wiecznych tęsknot i wiary w Polskę, jest wielkiem misterjum odrodzeńczej duszy polskiej. Tworzyły ją dzieje Związku Walki Czynnej, Związków i Drużyn Strzeleckich, Legjony i P. O. W. — wżarła się ona w serca i krew szaleńców, ryzykantów i zatraceńców i stworzyła typ właśnie takich zatraceńców przyobleczonych jeno w głęboką, niezmożoną wiarę swych czynów.

Te cechy to dziedzictwo Związku Strzeleckiego, cała tamta spuścizna — to jej ideowe podłoże. I dlatego Związek Strzelecki ze spokojem patrzy na rozbudowę, gdyż posiadając taki fundament, wierzy, że nic się w tym gmachu zarysować nie może.

Jeśli zaś chodzi o pozytywne dane odnośnie rozwojowej pracy Związku Strzeleckiego, to najwymowniejszym dowodem tego są te wszystkie ennucjacje, które w objektywnej formie przedostają się do opinji społeczeństwa. Nie o liczbę już w tej chwili chodzi, która jest imponująca, ale o sam charakter pracy, jej programowość, co wpływa zasadniczo na konsolidację żywiołowo powstających oddziałów. Związek Strzelecki nie stanowi jakowejś efemerydalnej instytucji powstałej dla małych celów, jest on organizacją w całej pełni zdającą sobie sprawę z wielkich obowiązków jakie na nią wkłada interes Państwa, to też stara się temu zadaniu podołać wytykając sobie jasny program codziennej pracy.

Wszystkie nieomal zarządzenia władz wojskowych tak się zasadniczo pokrywają z wytycznemi w pracy Związku Strzeleckiego, że następuje w tej płaszczyźnie całkowita, zrozumiała koordynacja środków prowadzących do osiągnięcia maksimum dorobku.

Związek Strzelecki jako organizacja silna staje się wartościowym czynnikiem w dziedzinie Wych. Fiz. i P. W., na który wojsko może z całem zaufaniem liczyć.

Leon Bąkowski.

Metody i programy pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

(artykuł dyskusyjny).

Metody, programy i wszelkie wytyczne są to tylko pobudki, do wydobycia zapasu sił, energji i uczuć, jakie się powinny kryć w duszy każdego kto pragnie być dybrym instruktorem w pracy p. w. i w. f. Powstaje z tych względów pytanie na jakich podstawach należy budować swoje poglądy i przekonania, by sprostać temu zadaniu. Chcąc odpowiedzić na to pytanie musimy przyjąć za podstawę naszej dyskusji wydane w tych sprawach wytyczne władz wojskowych, które głoszą, że program prac p. w. i w. f. dzieli się na:

pracę obywatelsko-wychowawczą i pracę wyszkoleniową.

Nowoczesny sposób prowadzenia wojny wymaga od każdego żołnierza dużych zalet intelektualnych i fizycznych, z tych też względów praca każdego instruktora pw. jak oficera i podoficera pw. tak i komendantów i instrukturów stowarzyszeń pw. musi skrystalizować się w tych dwóch kierunkach. Połączenie ze sobą tych dziedzin, zharmonizowanie w jedną całość—oto realny czynnik, dający najodpowiedniejsze podstawy do zrealizowania w życiu idei p. w. i w. f. w naszym narodzie.

Chcąc sobie dokładnie uprzytomnić sposoby i metody jakiemi będziemy posługiwać się w swych pracach musimy przeprowadzić analizę programów tych dziedzin.

I. Analiza programu wychowania obywatelskiego.

Program wychowania obywatelskiego, to znaczy metod pozwalających nam z członków stowarzyń pw., hufców szkolnych urobić materjał podatny do spełnienia obowiązków wobec swej Ojczyzny (włącznie żołnierskiego) powinien objąć w pierwszym rzędzie rozwój indywidualny wymienionych t. j. każdej jednostki z osobna, w drugim rzędzie rozwój zbiorowy, grup t. j. życia jednostki w zespole i zdolność jego wspólnych zadań i prac. Rozpatrzmy obecnie szczegółowo co składa się na rozwój indywidualny jednostki.

Jednostka—obywatel w życiu narodu, społeczeństwa to wartość jego siły, żywotności. Powstaje znowu pytanie jaka powinna ona być, jakie cechy nosić, by sprostała swoim zadaniom? Do takich cech zasadniczych, które wypełnią wartość tych jednostek musimy w swych programach zaliczyć:

1. Charakter i inteligencję.
2. Zdrowie i tężyżnę cielesną.
3. Sprawność w swoim zawodzie.
4. Ofiarność w służbie obywatelskiej.

Jakie posiadamy środki, by te działy naszego programu prac wychowawczych używotnić?

Jeżeli chcemy przyczynić się do wyrobienia w podległych nam oddziałach pw. tak ważnych czynników jak charakter i inteligencja, to musimy je podzielić na następujące własności i każdą z nich z osobna, za pomocą specjalnych metod układania programów wyszkoleniowych i wychowania fizycznego, w uczniach naszych utrwalić. Właściwościami takimi dobrego charakteru i inteligencji będą:

Zdolności intelektualne

jak, umiejętność obserwacji i wnioskowania. Urobimy je zapomocą częstych ćwiczeń w polu, przez dłuższy pobyt chłopaków i dziewcząt w obozach letnich, oddalonych od życia większych środowisk ludzkich i t. p.

Urobienie obywatelskie,

na które składają się, lojalność dyscyplina, autorytet, odpowiedzialność, poszanowanie praw bliźniego, sprawiedliwość. Urobimy je przez stosowanie odpowiednich gier zbiorowych, ćwiczeń w zwartych i luźnych zespołach, przez danie możności wykonywania pewnych zadań na stanowisku dowódców zespołów ćwiczebnych i przez czynny udział członków stow. p w. w pracach i naradach zarządów, komitetów i t. p.

Właściwości moralne,

na które się złożą honor, rycerskość, wiara we własne siły, odwaga, religijność i t. p. Urobimy je przez nauczenie członków stow. p. w. i hufców szkolnych rozumienia i wykonywania swych statutów i regulaminów, należyte wykonywanie prac i czynności członkowskich lub uczniowskich, przez wyrobienie chęci badania życia społecznego i przyrody, pobudki do ideowych czynów społecznych, służby bliźnim i t. p.

Zdrowie i tężyzna cielesna

muszą się zrealizować w dwóch kierunkach t. j. zdrowia osobistego i siły.

Jeżeli chcemy urobić u członków stow. p. w. uczni szacunek dla własnego zdrowia, to musimy ich przyzwyczaić do higjeny osobistej, nakłonić do wstrzemięźliwości, umiarkowania i t. p. Siłę rozwiniemy przez dbałość o ogólny rozwój cielesny, gry, pływanie, wycieczki i inne ćwiczenia na wolnem powietrzu.

Kwestja sprawności w swoim zawodzie jest poniekąd sprawą oceny wartości każdej jednostki. Tylko typy skłonne do pracy, samodzielności materjalnej, pełne ambicji solidnego wywiązania się w swoim rzemiośle lub obowiązku na zajmowanem stanowisku, dają gwarancję, że nie będą ciężarem społeczeństwa i na służbę swoją dla jego dobra, a tembardziej ojczyzny patrzeć nie będą jedynie z punktu osobistych korzyści. Wyróżnianie ludzi pracy od nierobów i wiecznych bezrobotnych, jak w szeregu tak i w życiu stowarzyszeń p. w. oraz hufców szkolnych będzie najlepszą pobudkę do propagandy tego działu.

Chcąc wyrobić poczucie służby bliźnim i społeczeństwu urabiać musimy w podległych sobie osobnikach bezinteresowność, obowiązkowość obywatelską, patrjotyzm, pragnienie służby krajowi, chęć do służby samarytańskiej (u kobiet), służba Bogu. By sobie te zalety przyswoić musi każdy członek stow. p. w. i hufc. szkoln. wykazać skłonność do szerszego współżycia koleżeńskiego ze swoimi kolegami z szeregu i to we wszelkiej doli i niedoli, powinien być zawsze gotów nieść pomoc bliźnim w niebezpieczeństwie, nawet z narażeniem własnego życia.

Szczególnie ważny jest ten ostatni czynnik wychowania obywatelskiego, jeżeli chodzi o rozwój

zbiorowy członków p. w., gdyż cechy indywidualne raz wyrobione u jednostek stają zawsze na usługi każdej zbiorowości.

Jeżeli zechcemy omówić rozwój zbiorowy pod względem służby obywatelskiej, to w pierwszym rzędzie musimy zwrócić uwagę na poziom umysłowy tych grup. Umysł każdej zbiorowości w pracy p. w. powinna cechować duma obywatelska którą należy urobić przez zainteresowanie każdego członka grupy dawną historją narodu i obecnym naszym stanem politycznym i gospodarczym. Drugą dodatnią cechą umysłowości tych grup będzie przyswajanie wiadomości obywatelskich, których zakres musi sięgnąć do poznania takich nauk i form życia społecznego jak historja, znajomość konstytucji, historja naturalna, geologja, sztuka, nauki ekonomiczne, patrjotyzm oświecony i t. p. Praca oświatowa w stow p. w. wpłynie na pogłębienie umysłowości naszych uczniów i wychowanków.

Działalność tych grup w służbie obywatelskiej znajdzie wówczas wyraz w właściwem zrozumieniu idei p. w. i w. f. a nasze prace wyszkoleniowe nie będą traktowane jedynie jako przymus dla uzyskania „jakichś" korzyści w służbie wojskowej, lecz jako dobrodziejstwo przynoszące realny pożytek—moralny i fizyczny.

Skwarnicki.

Z życia Stowarzyszeń P. W.

Pochwała.

Komendant Grodzieńskiego Okręgu Zw. Strzel. udzielił następującej pochwały swoim podkomendnym za sprawne stawienie się na manewry pw. 29 Dyw. p.

„Wszystkim Obywatelom Strzelcom, bez względu na szarżę, biorącym czynny udział w manewrach PW. w Grodnie w dniu 19. XII. 26 r. wyrażam podziękowanie za wzorowy wygląd i godne reprezentowanie. Sądzę, że braki indywidualnego wyszkolenia, które jeszcze w dużej mierze dają się zauważyć, w najbliższym czasie zostaną usunięte Masowy Wasz udział wykazał, że Związek Strzelecki na tutejszym terenie jest przodującą organizacją P. W. co też zaznaczył w swoim przemówieniu Zastępca D-cy O. K. III p. pułk Weiss. Z tego stanowiska zejść nie możemy. Zwracam się do Obywateli Strzelców, by do przyszłych manewrów podwoili swoje szeregi. Niech za punkt honoru każdego z was uważane będzie wprowadzenie chociaż jednego członka. Strzelcy! Wzywam Was do apelu"!

(—) Bąkowski Leon
Komendant Okręgu

Rozwój pracy pw. wśród kobiet na terenie O. K. III

Zostały zorganizowane następ. ekspozytury lokalnych komitetów społecz. przysp. kobiet do obrony kraju:

1. Komitet lokalny w Wilnie.
2. Koło lokalne w Święcianach.

Na terenie miasta Wilna przystąpiły do pracy pw. następ. szkoły żeńskie:

1. Hufiec szkolny w wieczorowej szkole zawodowej żeńskiej w Wilnie. Komendantka Hufca Morawwska Irena, szef Hufca Zawadzka Jadwiga
2. Pluton międzystowarzyszeniowy pw. w Wilnie. Komendantka b. podch. O. L. K. Dr. Chorzelska Matylda, szef plutonu Zawadzka Jadwiga.
3. Drużyna instruktorska strzelecka w Wilnie. Komendantka Dr M Chorzelska.
4. Oddz. żeński Zw. Strzel. w Podbrodziu.
5. W Semin. Naucz. w Trokach — Hufiec.
6. Gimn. koeduk. w Święcianach, kom. hufca harcerka Czuczejkówna.
7. Gimn. koeduk. w Wilejce pow.
8. Gimn. koeduk. w Dziśnie.
9. Hufiec w niższej szkole zawodowej żeńskiej w Wilnie.

Oprócz wyżej wymienionych kursów istnieją zorganizowane przez 1 Dyw. Piech. Leg. nast. kursy w Wilnie.

Kursy Sanitarne:

1. W Sem. Ochroniarek,
2. Państw. Szkole Handl. żeńskiej,
3. Przemysłowej Szkole żeńskiej,
4. Gimn. żeńskiem im. Czartoryskiego,
5. Gimn. żeńskiem im. Orzeszkowej.

Kursy Łączności:

1. W Gimn. im. Orzeszkowej,
2. Handlowej,
3. Przemysłowej w Wilnie.

Poza wym. oddziałami zostały ostatnio stworzone następ. hufce i żeńskie oddziały pw.

1. Hufiec szkolny w Państw. Żeńskiej Szkole Zawodowej w Grodnie. Komendantką Hufca jest panna Klimaszewska.
2. Hufiec szkolny w Państw. Sem. Naucz. im. Orzeszkowej w Grodnie Komendantka hufca Janina Busiecka.
3. Hufiec szkolny w szkole zawodowej przy sejmiku pow. Święciańskiego w Nowo-Święcianach. Kom. hufca p. Stefanja Zelczakówna.

W hufcu szkolnym Państw. Gimn. Koedukacyjnem w Wilejce pow., komendantem został tymczasowo z braku sił kobiecych por. Gisiewicz:

Komendantką Państw. Sem. Naucz. w Trokach została dyrektorka tego zakładu p. Julja Rudkowska.

Polski Czerwony Krzyż w Wilnie złożył oświadczenie, iż do Komitetu Lokalnego pracy pw. kobiet w Wilnie nie przystępuje.

Personalja.

Komendantką oddziałów żeńskich Grodzieńskiego Okręgu Zw. Strzel. została p. Janina Kirtiklisowa.

Kurs propagandy.

Dnia 13. II b. r. przy Komendzie Okręgu Grodno rozpoczął się 10-ciodniowy kurs propagandy i organizacji PW. Kurs został obesłany przez prelegentów komendy Głównej Zw. Strzel. i wykładowców wojskowych. W tym samym czasie odbyła się w Grodnie Strzelecka 2-dniowa konferencja nauczycieli szkół powszechnych i średnich.

Ćwiczenia PW.

Dnia 30. XII. 26 r. odbyły się ćwiczenia polowe straży pożarnej z Mosarza, Związku Młodzieży Wiejskiej z Mosarza i Związku Młodzieży Wiejskiej z Panpjatowszczyzny. Ćwiczenia wypadły naogół dobrze. Po

ćwiczeniach udały się oddziały do domu ludowego w Mosarzu, gdzie przygotowano dla ćwiczących wspólny obiad. Podczas obiadu przemówił w bardzo serdecznych słowach do zebranych członków pw., miejscowy proboszcz ks. Klim.

Ostateczna organizacja Grodzieńskiej Komendy Zw. Strzel.

Komendant Okręgu Bąkowski Leon.
Ref. spraw pers. i adjutant Okręgu Narewski Antoni.
Ref. wyszkolenia i org. Zastępca Komend. Hochfeld Stanisław.
Ref. kult. ośw. prof. Marjan Kędzierski.
Ref. Sport. vacat.
Komendantka Pracy kobiet. Janina Kirtiklisowa.

Praca zimowa Strzelca.

Okres zimowy Związek Strzelecki wykorzystuje na zorganizowanie szeregu kursów z najrozmaitszych dziedzin. Kursy te obejmują przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne i sporty, zagadnienia społeczne oraz wyszkolenie zawodowe. Związek nie ogranicza się bowiem do nauczenia swych członków strzelania i maszerowania. Pragnie armji przysporzyć żołnierzy, którzy posiedli pewne specjalności i w ten sposób mogą być użyci do spełniania odpowiedzialnych funkcyj. Społeczeństwu Związek chce dostarczyć obywateli uświadomionych państwowo, narodowo i społecznie oraz posiadających należyte fachowe wykształcenie, które pozwoliłoby im spełniać swą pracę z pożytkiem dla kraju i dla własnego dobrobytu. Dlatego też okres zimowy w pracy Związku Strzeleckiego zaznacza się obok pracy wojskowej tak szeroko pomyślaną działalnością kulturalno-oświatową.

Kursy propagandy i organizacji pracy strzeleckiej obejmują ujęte w ramy tygodniowej pracy wykłady z zakresu historji, ideologji, metod i środków pracy Związku Strzeleckiego, wyszkolenia strzeleckiego i technicznego oraz wychowania fizycznego, dalej ujmuje zagadnienia obrony gazowej, lotniczej, sprawy morskie wreszcie ogólne, społeczne przygotowanie obywatelskie. Cykl wykładów zamykają godziny poświęcone sprawom pracy organizacyjno-gospodarczej i oświatowej Związku. Kurs obejmuje 56 godzin wykładów oraz zajęć praktycznych. Pierwszy taki kurs odbył się w Toruniu, 24 stycznia rozpoczął się kurs w Białej Podlaskiej, 13 lutego w Grodnie, 17 lutego w Kielcach oraz 27 lutego w Łodzi. W marcu kursy będą kontynuowane w dalszych Okręgach.

Kurs gospodarczy.

W Warszawie rozpoczął się 15 stycznia dwumiesięczny kurs gospodarczy dla strzelczyń. Kurs ten ma na celu przygotowanie kobiet do zastąpienia mężczyzn na wypadek wojny w pracy gospodarczej wojska. Program kursu obejmuje wiadomości potrzebne dla pracy administracyjno-gospodarczej W. P. Uczęszcza na kurs 50 strzelczyń z całej Polski. Prócz wykładów objętych programem odbywają się ćwiczenia z zakresu wychowania fizycznego.

Kursy samochodowe.

Poszczególne Okręgi Związku Strzeleckiego umieszczają strzelców na 5-ciomiesięcznych kursach samochodowych przy D. O. K. Strzelcy, który ukończą powyższe kursy z jednej strony będą mieli fach w ręku, z drugiej zaś strony jako fachowcy oddadzą wojsku większe usługi na wypadek wojny.

Okręg Grodzieński umieścił na własny koszt 6 strzelców na kursie samochodowym D. O. K. III, Oddział w Królewskiej Hucie wysłał 11 strzelców i t. d.

Kursy sportowe.

Związek Strzelecki organizuje obecnie kursy sportowe dwóch typów. W Zakopanem od 6 do 15-go lutego odbędzie się kurs narciarski, którego uczestnicy przewidziani są na instruktorów w oddziałach. Pozatem w okresie zimowym i wiosennym w poszczególnych okręgach odbędą się kursy instruktorskie gimnastyczno-sportowe pod kierownictwem instruktora z Warszawy, z Komendy Głównej.

W ten sposób Związek Strzelecki pragnie stworzyć sobie kadry kierowników sportowych.

Pierwszy kurs tego typu odbędzie się w lutym w Brześciu nad Bugiem.

Kurs przysposobienia wojskowego w Lidzie.

Z inicjatywy Związku Strzeleckiego, d-wo 19 dywizji zorganizowało w Lidzie kurs instruktorski PW. dla Związku Strzeleckiego. Na kurs uczęszcza 25 strzelców.

Związek Strzelecki na Kongresie i Wystawie Sportowej.

W czasie kongresu sportowego, który odbędzie się na wiosnę w Warszawie Związek Strzelecki zamierza urządzić trzy odczyty: „Strzelectwo — sport obrony narodowej” — kpt. Fularskiego, „Łucznictwo” por. Zarychty i „Sport na wsi” kpt. Kurlety. Pozatem na wystawie mającej się odbyć jednocześnie Związek Strzelecki będzie miał własny pawilon. Eksponaty Związku Strzeleckiego z Wystawy Warszawskiej będą następnie przewiezione na Wystawę Lwowską, gdzie również Związek Strzelecki będzie miał swój pawilon.

W czasie tygodnia sportowego, który odbędzie się w czasie Targów Wschodnich, Związek Strzelecki organizuje wielkie ćwiczenia wojskowe „Gazowa obrona Lwowa” z udziałem wszystkich rodzajów broni.

14-dniowy Kurs Higjeny Społecznej.

Referat Kulturalno-Oświatowy Związku Strzeleckiego organizuje w lutym w Warszawie w Państwowej Szkole Higjeny, 14-dniowy kurs higjeny społecznej dla członków Związku. Od kandydatów wymagany jest 6 kl. cenzus naukowy. Strzelcy, którzy ukończą kurs, prowadzić będą propagandę higjeny w okręgach. Następny kurs zamierzany przez referat będzie poświęcony walce z alkoholizmem.

Kursy organizowane przy Kom. Głównej Związku noszą charakter instruktorskich, tak, by absolwenci mogli następnie zdobyte wiadomości udzielać w Okręgach i Obwodach. W ten sposób odbywa się promieniowanie na jaknajszersze masy.

Kurs hodowlany w Okręgu Łódzkim.

Zważywszy, że członkowie Związku Strzeleckiego w przeważnej mierze są rolnikami Okręg Łódzki organizuje dla nich 3-tygodniowy kurs hodowlany, mający na celu zaznajomienie z wzorowym prowadzeniem drobnego gospodarstwa rolnego. Zdobyte na

kursie wiadomości pozwolą strzelcom — drobnym rolnikom na osiągnięcie większego osobistego dobrobytu, a wzorowo przez nich prowadzone gospodarstwa staną się promieniującemi ogniskami kultury.

Kurs obejmuje 61 godzin wykładowych, 63 godz. zajęć praktycznych poświęconych hodowli zwierząt i opiece nad niemi, 18 godzin nauki podręcznej buchalterji — prowadzenia książek kasowych gospodarstwa wiejskiego i 11 godzin historji Polski.

Strzelcy — hockeiści.

W Wilnie przy Komendzie Obwodu z inicjatywy Komendanta Obwodu Z Mroczkiewicza i kpt. Kawalca zorganizowano strzelecki klub hockejowy, do którego zapisało się 30 członków. Drużyna rozpocznie w najbliższych dniach regularny trening.

Kurs instruktorski przy 1 Dyw. Piech. Legjonów

dla org. przysp. wojsk. rozpoczęty 7 stycznia, liczy 53 strzelców oraz 9 ze Zw. Rezerwistów i b. wojskowych. Sokoli, Harcerze i członkowie innych organizacji — nieobecni. Taki sam kurs przy 19 Dyw. w Wilejce rozpoczyna się 15 lutego. Dotąd zapisało się zgórą 50 strzelców, zaś z innych org. przysp. wojsk. — nikt.

Strzelcy kolejarze i stenografiści.

Przy Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej powstał oddział strzelecki złożony z urzędników kolejowych. Oddział liczy 30 osób.

Oddział Wileński organizuje kurs stenografji dla członków Związku.

Dom Strzelecki w Wilejce.

Obwód Wilejski przystępuje do budowy domu strzeleckiego i strzelnicy

Kinematograf Wędrowny.

Rola kina w życiu prywatnem i społecznem została już zrozumianą na całym świecie. Kino jest najtańszą i najdostępniejszą dla szerokich mas rozrywką. Kino jest dzięki swej popularności doskonałym środkiem zarówno reklamy jak i propagandy Rolę krzewiciela kultury pełni kino na całym świecie, jedynie w Polsce znaczenie jego nie było dotąd należycie docenione. W całej Polsce jest mniej kinematografów niż w Paryżu Całe powiaty nigdy nie widziały, tego cudownego wynalazku XX wieku. Nie mówi się już o wsi, która o kinie dowiaduje się jedynie od bywalców powracających z miast. Wieś i małe miasteczka czekają na chwilę, w której zawita kino i roztoczy przed zadziwionemi oczami widzów cuda szerokiego świata Ten, kto dotrze na głęboką prowincję z aparatem kinomatograficznym, będzie miał wdzięczne pole do propagandy państwowej oraz społecznej i spełni wielką misję kulturalną

Żadna jednak organizacja nie weszła z lemieszem na tę nieprzeoraną glebę

Obecnie 1 lutego wyrusza w tournée po Polsce pierwszy kinematograf wędrowny zorganizowany przez „Związek Strzelecki". Na półciężarowem aucie Lancia ustawiona jest własna stacja elektryczna, aparat kinematograficzny, oraz spoczywa namiot na 500 osób, rozstawiany w wypadku, gdy niema odpowiedniej sali. Obsługę stanowi 4 strzelców z ob. Wacławem Kossowskim na czele. Kinematograf zabiera ze sobą filmy propagandowe, przysposobienia wojskowego i sportów, jak np „Marsz Szlakiem Kadrówki", filmy wojskowe, ze sportu strzeleckiego, lotnicze, wypożyczone przez L. O. P. P., morskie, gazowe, gospodarcze i przemysłowe, oświatowe, parę filmów krajowych jak np. „Chłopi" Reymonta oraz szereg komedji i dramatów.

Koszta urządzenia kina zostaną zamortyzowane w ciągu 6 miesięcy przez reklamę świetlną oraz umieszczoną na aucie i namiocie. Wydatki bieżące pokrywane będą z biletów, których cenę wyznaczono bardzo niską

Pierwszy etap obejmować będzie miejscowości województw wewnętrznych i trwać będzie około 3 miesięcy. Kino dotrze wszędzie, gdzie są drogi bite.

Ludność wsi i zapadłych mieścin czeka niepowszednia rozrywka. Kino wędrowne spełni wielką misję kulturalną i propagandową robotę państwowotwórczą, której nikt dotąd nie podjął.

Przedsięwzięcie godne uwagi.

Uczmy się strzelać.

Sport strzelecki i doskonalenie się w sztuce strzelania—czytamy w „Słowie"—stanowią niewątpliwie podstawę w przygotowaniu wojskowem, to też nie można ich nie uważać za jeden z ważniejszych czynników utrzymania niepodległej egzystencji państwa.

Zbędnem jest dowodzenie, że społeczeństwo, w którem młodzież uprawia sport strzelecki, jest daleko lepiej przygotowane do obrony państwa, aniżeli społeczeństwo, którego młodzież dopiero w szeregach armji zapoznaje się z bronią palną.

A niema bodaj kraju, w którym tak mało interesowanoby się strzelnictwem, jak w Polsce. pomimo, iż mamy ze wszystkich stron sąsiadów niemile widzących naszą niepodległość, uprawiających sport strzelecki na szeroką skalę, urządzających prawie w każdem mieście i miasteczku strzelnice dla ogólnego użytku.

Pisząc te słowa przypominam sobie sierpień 1920 roku, gdy dowodziłem zapasową baterją ciężkiej artylerji w Modlinie. Przysłano mi wówczas z Warszawy około 300 studentów ochotników celem przeprowadzenia ćwiczeń wstępnych i wyjazdu z nimi na front.

Wróg był już pod Modlinem i nie czas było zaznajamiać młodzież z artylerją, rozdałem więc posiadane karabiny, przystępując do szybkiego zaznajomienia z tą bronią. Jakież było moje zdziwienie, zaledwie kilkudziesięciu umiało strzelać, dla reszty tak dalece karabin był obcy, że nie mogło być mowy o nauczeniu władania nim w ciągu kilku dni, zmuszony więc byłem większą część młodzieży jako zbędny balast odesłać do Warszawy, występując tylko z garstką za mury Modlina—nieprzyjaciel nie czekał.

Niech ten przykład posłuży przestrogą dla naszej młodzieży i będzie dowodem, jak każda jednostka, gdy włada bronią palną, może być pożyteczną dla obrony kraju, w razie przeciwnym stanowi materjał nie do użytku.

Traktując strzelnictwo jako sport, muszę zaznaczyć, że strzelanie do celu nie jest pustą zabawą, nie czczą pukaniną: jest to szkoła zręczności, szyb-

kiej decyzji i sprawności ruchów podporządkowanych woli. Strzela nie wogóle, a zwłaszcza strzelanie do celu kulą obok dobrego pewnego oka, wymaga spokoju, zdrowych mięśni i równowagi nerwów.

Te czynniki razem wzięte sprawiają, że niemal jednocześnie z wrażeniem otrzymanem przez oko, musi iść nakaz z mózgu do mięśni ręki, aby między wrażeniem, a pociągnięciem za cyngiel upłynęło minimum czasu.

Sprawne i szybkie funkcjonowanie całości organizmu, stanowi o wartości strzelca. Przytaczam tu zdanie słynnego strzelca-sportsmena Johnsona z jego studjum „Tir national:" „Zahartowanie nerwów i zdolność ich opanowania są to cnoty, które tylko strzelnictwo wyrabia".

Należy też wspomnieć o ścisłym stosunku strzeleckiego sportu do myśliwstwa.

Dobry sportsmen — strzelec może nie być myśliwym, ale myśliwy musi być dobrym strzelcem.

Zestawiając powyższe, raz jeszcze powtarzam... uczmy się strzelać, organizujmy strzelnice, dajmy możność młodzieży naszej znaleść miłą i pożyteczną rozrywkę, a przyszłe pokolenie to oceni.

Konrad Landsberg.

Współdziałanie władz administracyjnych w akcji wychowania fizycznego.

Minister Spraw Wewnętrznych wydał władzom administracyjnym następujące zarządzenie:

Na posiedzeniu w dniu 11 listopada 1926 r. Rada Ministrów uchwaliła wspólny wniosek Ministrów: Spraw Wojskowych, Wyznań Rel. i Oświecenia Publiczn , oraz Spraw Wewnętrznych w sprawie podniesienia wychowania fizycznego.

W uchwale tej wychodząc z założenia że o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fizycznie i moralnie obywateli i w przeświadczeniu, że podniesienie rozwoju fizycznego i tężyzny moralnej stanowi konieczny warunek zdrowia społeczeństwa Rząd zapowiada wprowadzenie, drogą ustawy, powszechnego obowiązku wychowania fizycznego młodzieży obojga płci, jako organicznej części wychowania publicznego.

Zanim jednak wydaną zostanie ustawa, wprowadzająca powszechny obowiązek wychowania fizycznego młodzieży. koniecznem jest już w dobie obecnej popieranie wszechstronne ze strony władzy administracyjnej poczynań społeczeństwa w tym kierunku, jak również propagowanie konieczności wychowania fizycznego podstaw materjalnych ze strony społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie ze strony związków samorządowych.

Pracę tę podjąć powinni PP. Starostowie.

Od nich więc oczekuję, aby propagowali wśród ludności potrzebę wychowania fizycznego, zapewniając dla akcji tej realne podstawy.

Zaznaczam, że prowadzenie akcji wychowania fizycznego wśród miejscowej ludności powierzone zostanie w zasadzie czynnikom wojskowym w osobie oficerów instrukcyjnych, instruktorów wychowania fizycznego, oficerów i podoficerów, oraz instruktorów cywilnych z zastrzeżeniem należytego uwzględnienia zasad zdrowotności.

PP. Starostowie zechcą udzielić im swej pomocy w zakresie rozporządzalnych środków.

Pozatem PP. Starostowie pomagać będą powstającym w danym powiecie klubom sportowym, sekcjom sportowym w organizacjach P. W. i innych, ułatwiając im rejestrację i otaczając opieką. PP Starostowie powinni brać żywy udział w akcji miejscowych komisji sportowych, których statut organizacyjny będzie w swoim czasie podany do wiadomości.

Działalność tych komisji, zwłaszcza urządzenie świąt wychowania fizycznego i prób sprawności, winni PP. Starostowie popierać wszelkiemi środkami.

W celu ugruntowania akcji wychowania fizycznego i zapewnienia potrzebnych do tej działalności podstaw, koniecznem jest, aby Starostowie wciągnęli do współpracy na tym terenie związki komunalne, od których Rząd oczekuje: a) dostarczenia placów, przydatnych na boiska i strzelnice, oraz opowiedniego ich urządzenia; b) dostarczenia lokali, potrzebnych na zebrania lub dla celów gospodarczych; c) świadczeń w naturze (zaprowiantowanie drużyn, ćwiczących w obozach i pomoc odzieżowa dla jednostek niezamożnych; d) organizowanie stałego dozoru sanitarnego i bezpłatnej pomocy lekarskiej; e) dostarczania podwód wojskowej ruchomej kadrze i f) subwencjonowanie omawianej akcji na terenie danego związku komunalnego.

Starostowie powinni wywrzeć na związki komunalne cały swój wpływ w tym kierunku, aby nie zaniedbały one wyżej wymienionych oczekiwań Rządu.

Uchwalone przez reprezentację związków komunalnych wydatki, związane z akcją wychowania fizycznego młodzieży, powinny być zamieszczone w dziale VIII „Zdrowie Publiczne" budżety tych związków na rok 1927-28 w myśl § 22 rozporządzenia wykonawczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 28. VI. 1926 r., wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu do § 11, pkt. b. rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 17 czerwca 1924 r. o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez związki komunalne (Dz. Ust. R. P, № 75, poz. 433).

Wobec wielkiej wagi, jaką Rząd przywiązuje do należytego rozwinięcia powyższej akcji, oczekuję od PP. Starostów wyjątkowego zajęcia się tą sprawą i wysoce obywatelskiego jej potraktowania.

Zaznaczam, że stopień natężenia akcji wychowania fizycznego wśród społeczeństwa na danym terenie, oraz uzyskanie wymienionych świadczeń od związków komunalnych będzie dla mnie sprawdzianem autorytetu, jaki na swym terenie posiadają PP. Starostowie.

Zechcą PP. Wojewodowie wyznaczyć podległym sobie starostom czterotygodniowy termin do przedstawienia sprawozdania, zawierającego między innemi: 1) stosunek samorządu do tej akcji i wyniki osiągnięte przez Starostę celem uzyskania od związku komunalnego wyżej wyliczonych świadczeń i 2) własne spostrzeżenia i wnioski.

Sprawozdania powyższe wraz ze swemi wnioskami zechcą PP. Wojewodowie nadesłać następnie w możliwie najkrótszym czasie do Ministerstwa.

Niezależnie od tego polecam, aby co kwartał były nadsyłane sprawozdania z pracy Starostów w powyższym zakresie.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Organizacja władz nadzorczych wychowania fizycznego.

W dniu 28 stycznia rada ministrów wydała obszerne rozporządzenie w sprawach wychowania fizycznego w kraju. Powołany został przy ministrze spraw wojskowych „Państwowy Urząd W. F. i P. W.". Na czele tego urzędu stoi dyrektor, mianowany przez M. S. Wojsk. w porozumieniu z M. S. Wewn. i M. W. R. i O. P. Wszelkie sprawy związane z powyższym urzędem uregulować mają wyżej wymienieni ministrowie.

Powołano przy M. S. Wojsk. „Radę Naukową Wychowania Fizycznego". W skład Rady wchodzą: minister spraw wojsk. (lub jego zastępca), dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W., dyrektor departamentu służby zdrowia w M. S. Wewn., urzędnik M. W. R. i O. P., oraz szereg osób z pośród znawców 25 osób. Członkowie będą powoływani na przeciąg 2 lat.

W poszczególnych województwach powołane zostają wojewódzkie komitety W. F. i P. W. W skład komitetów wchodzą: wojewoda, dowódca O. K., kurator okręgu szkolnego, oraz cztery osoby powołane przez M. S. Wojsk. Wojewódzkie komitety działają w myśl dyrektyw Państwowego Urzędu W. F. i P. W., oraz mają nadzór nad powiatowymi i miejskimi komitetami W. F. i P. W.

W miastach powiatowych mogą być utworzone powiatowe komitety W. F. i P. W., a w miastach niepowiatowych, w miarę potrzeby, miejskie komitety W. F. i P. W. W skład komitetu wchodzą: wyznaczeni przez władze wojskowe oficer p. w. i oficer instrukcyjny, oraz osoby powołane przez przewodniczącego wojewódzkich komitetów.

Powiatowe (lub miejskie) komitety mogą tworzyć w różnych miejscowościach miejscowe komisje sportowe pod kierunkiem oficerów instrukcyjnych lub osób, wyznaczonych przez kierowników powiatowych komitetów.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 28 stycznia 1927 r., a zatem rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 IV 1925 r. traci moc obowiązującą.

Olimpijskie kursy hippiczne.

W dniu 2 XI b. r. zostanie zorganizowany w obozie Szkolnym Kaw. w Grudziądzu kurs olimpijski mający na celu przygotowanie polskiej reprezentacji na IX Olimpijadę w Amsterdamie.

Na kurs ten zostanie powołanych 20 oficerów najlepszych jeźdców kawalerji i art. konnej, z których 10-ciu zostanie delegowanych na Olimpjadę.

Z Okr. Korp. III zostaną powołani na kurs olimpijski:

Rtm. Chojecki Edmund z 23 p. uł.
Por. Lewicki Wilhelm z 9 p. s k.
Por. Szosland Kazimierz z 2 p. uł.
Por. Brzeziński Roman z 1 p. uł.

Jesteśmy przekonani, że świetny ten zespół oficerów delegowanych z O. K. III przysporzy w Amsterdamie nowych laurów naszej dzielnej kawalerji

Przed sezonem piłki nożnej.

W dniu 30 stycznia r. b. odbyło się w Wilnie w kasynie garnizonowem walne zebranie Wil. Z. O. P. N. Jako delegaci na to zebranie wyjechali z Grodna kpt. Polniaszek, reprezentujący podokręg grodzieński i G. K. S. Cresovia i ppor. Radyk, reprezentujący W. K. S. 76 p. p. i Ż. T. G. S. Makabi.

Zebraniu przewodniczył p. płk. Kruszewski.

Delegaci grodzieńscy jako pierwszy punkt wysunęli: niedopuszczenie do ostatecznej rozgrywki W. K S. 76 p. p o mistrzostwo kl. „B", względnie o niesłuszne zweryfikowanie zawodów między W. K. S 85 p. p. — W. K. S 76 p. p. na niekorzyść tego ostatniego klubu. Walne zebranie na wniosek p. prof. Weyssenhoffa uchwaliło, aby W. K. S. 76 p. p. wniósł jeszcze jeden protest mimo spóźnionej pory, który zostanie rozpatrzony przez Zarząd Wil. Z. D. P. N. i w razie uwzględnienia będzie wyznaczona jeszcze jedna, względnie 2 rozgrywki między K. S. Ognisko z Wilna — W. K. S. 76 p. p. W razie zwycięstwa W. K. S. 76 p p. wejdzie do kl. „A" Wil. Z. O. P. W.

Następny wniosek, aby ze względu na ciężkie położenie materjalne klubów grodzieńskich na mecze rozgrywane o mistrzostwo w Grodnie, nie przysyłano sędziów z Wilna, lecz aby na rozgrywki wyznaczono sędziów miejscowych. Wniosek ten został przyjęty.

Ostatni wniosek, aby bezpośrednio po walnem zebraniu rozlosować terminarz rozgrywek o mistrzostwo kl. „A" w obecności przedstawicieli wszystkich klubów. W rezultacie losowanie wypadło w ten sposób, że pierwsze 2 mecze o mistrzostwo będą rozegrane w Grodnie z miejscową Cresovią.

Pozatem inne wnioski małej wagi zostały również uchwalone tak, że delegaci grodzieńscy przeprowadzili wszystkie swoje postulaty.

Prezesem zarządu Wil. Z. O. P. W. na rok 1927 został wybrany p. prof. Weyssenhoff (po zrzeczeniu się tej kandydatury przez p. płk Kruszewskiego), przewodniczącym zaś Wydziału Gier i Dyscypliny p. mjr. Kuryłowicz.

Terminy, oraz kolejka rozgrywek kl. „A" i kl. „B" będą podane w jednym z najbliższych numerów „Reduty".

Pejot.

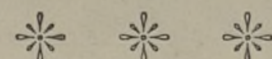
BRAT-ROBOCIARZ.

Mój brat jest robociarzem,
Poczciwy, prosty człek,
Wykuwa ćwieki z stali,
Sam twardy chłop jak ćwiek.

Choć oczy mu wygryza
Fabryczny, żrący dym,
Ma w wzroku taką siłę,
Że światby podbił nim.

A choć go codzień głuszy
Potężnych młotów huk,
Ma taką ciszę w duszy,
Jakby w niej mieszkał Bóg.

Więc szczęśliw jest, a chociaż
Wiek już mu barki gnie,
Mój drogi brat-robociarz
Do wojska aż się rwie!



Klisza „Żołnierza Wielkopolskiego”.

Codziennie po robocie,
Otarłszy z potu skroń,
Karabin wierny, stary
Porywa w czarną dłoń.

I ćwiczy się i ćwiczy
Dlaczego? Spytaj go!
Odpowie ci z prostotą:
„Ano — potrzebne to...

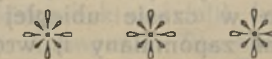
„Bo z Polską — proszę pana
„Jest... niby tego... źle
„Te niemce... bolszewiki...
„Psiakrew! Nie damy się!”

Mój miły brat-robociarz
Ma synków małych dwóch.
Wystrugał im szabelki.
Zuch ojciec — synek zuch.

Gdy malców swych kochanych
Żołnierskich uczy sztuk,
To czuje, że tam Polska
Jest pośród nich i Bóg.

A dzieląc między synków
Suchego chleba kęs,
Ociera brat mój miły
Radości łzy z pod rzęs.

Adam Kowalski.



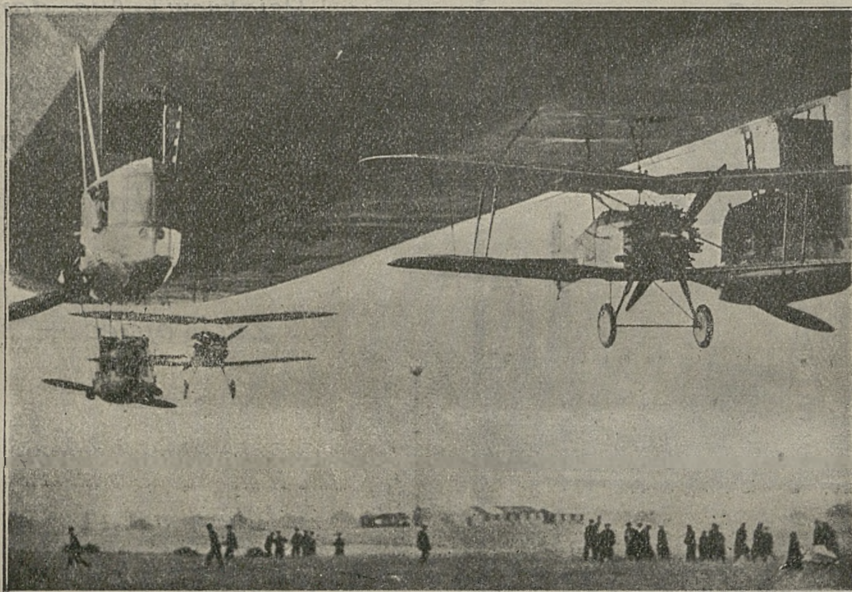
LOTNICTWO.

Budujmy lotniska i lądowiska na Kresach!

Niejednokrotnie poruszany temat, którym się na tem miejscu zajmę, stanowi zagadnienie tak poważne, że uważam za wskazane dodać kilka uwag swoich, jako człowieka specjalnie zainteresowanego sprawą sieci lotniczej w Polsce.

Biorąc do ręki jakąkolwiek mapę lotniczą Europy Zachodniej, a chociażby nawet naszego sąsiada wschodniego, z ubolewaniem stwierdzić musimy, że to co się u nas w tej sprawie zrobiło, jest w przerażającym stopniu niedostateczne w stosunku do znaczenia i potrzeb naszego lotnictwa.

Niejeden z szanownych Czytelników odpowie, że przecież my sami istniejemy tak krótko, że i t. d. Istniejemy krótko, rzeczywiście, lecz i lotnictwo komunikacyjne w innych państwach nie dłużej od nas istnieje, powstało bowiem również po wojnie. Środków nie mieliśmy, powie ktoś inny. Odpowiem, że nie mieliśmy środków na „budowanie" naszego lotnictwa, lecz twierdzę, że z całą pewnością mogliśmy utrzymać to, cośmy uzyskali od zaborców i co stworzyła nasza dzielna armja. Idzie mi tu głównie o lotniska pomocnicze, u nas traktowane jeszcze dotychczas po macoszemu, podczas gdy na Zachodzie stanowią one istotną podwalinę komunikacji lotniczej w czasie pokoju, a są nieodzowne na wypadek przyszłej wojny, mając dla niej niemniejsze znaczenie, niż bazy zaopatrzenia na tyłach armji.



Klisza „Żołnierza Wielkop."

Sterowiec przenoszący samoloty.

Nie zapominajmy, że świat się gotuje ciągle i wre jak wulkan i nie będę pesymistą twierdząc, że nie wiemy dnia ani godziny... A każdy chyba przyzna, że nie pora wówczas będzie na wyszukiwanie odpowiednich terenów dla eskadr lub czołówek lotniczych.

Cały szereg doskonałych punktów, użytkowanych przez nasze lotnictwo w czasie ubiegłej wojny, po jej zakończeniu został zapomniany i, wróciwszy do prawych właścicieli, zamieniony na rolę; na niektórych stanęły cegielnie, bo w głębi wykryto odpowiednią glinę. Niektóre wykorzystane były przez samo wojsko, jako place ćwiczeń z okopami, głębokiemi strzelnicami i t. d.

Pochodząc sam z Wołynia i znając dobrze tamte strony, byłem wysłany w roku 1922 przez Dep. Żegl. Pow. na Polesie i Wołyń, celem wyszukania lotnisk pomocniczych, któreby zostały zarejestrowane i przekazane odpowiednim czynnikom dla konserwacji. Oczywiście, przedewszystkiem należało zarejestrować te lotniska, które zorganizowała w czasie wojny nasza armja. Z niepojętem atoli zdumieniem stwierdziłem brak wszelkiego nawet śladu wielu z tych lotnisk. Pamięć o nich zatarła się do tego stopnia, że ani władze wojskowe, ani cywilne żadnej nie mogły mi udzielić wskazówki co do przybliżonego nawet miejsca ich istnienia! A przecież dwa lata zaledwie minęło wówczas od skończenia wojny...

Dlatego dziś, gdy lotnictwo polskie szybko rozwijać się poczęło, a jego organizacja w lwiej części spoczęła w rękach instytucji tak poważnej i rozległej, jaką jest Liga Obrony Powietrznej Państwa, nie wątpię, że zagadnienie rozwoju sieci lotniczej w Polsce, będące jednym z zasadniczych postulatów Ligi, znajdzie w najkrótszym czasie swe rozwiązanie w postaci jak najenergiczniejszych zarządzeń z jej strony oraz współpracy każdego, komu drogie jest nasze lotnictwo, jego rozwój i potęga.

Wobec tego, że w zachodnich i środkowych prowincjach wiele się już zrobiło i robi nadal z całą energją, w konkretnem rozwinięciu swojej myśli zajmę się wyłącznie tą połacią kraju, która pod wieloma względami, a więc i z punktu widzenia lotniczego śpi jeszcze.

Mam na myśli Polesie i w pewnym stopniu Wołyń.

Nie każdy zapewne czytelnik zdaje sobie sprawę z tego, co to jest Polesie z jego rozległemi zarośniętemi bagnami i moczarami, wśród których miejsca wyższe, „ląd stały", stanowią zazwyczaj wyspy i wysepki z rzadkiemi wsiami i jeszcze rzadszemi miasteczkami, komunikującemi się z sobą nierzadko wąziutkiemi bagnistemi paskami, noszącemi szumną nazwę „grobelek". Rzadka sieć kolei normalno- i wąsko-torowych, zupełny brak szos i rozpaczliwy stan dróg wogóle, nie sprzyja oczywiście rozwojowi tego kraju, który przy dobrych chęciach i energji w niedługim czasie stanąłby na nogi i mógłby wydatnie rywalizować z innemi prowincjami. Musimy przytem wziąć pod uwagę, że Polesie stanowi w mniejszej jedynie części własność Rzeczypospolitej Polskiej, reszta znajduje się w rękach naszego sąsiada wschodniego, który, rozumiejąc całą doniosłość tej prowincji, z energją wziął się już do pracy nad jej osuszeniem.

Jakie niespodzianki kryje w sobie Polesie, niech dowiedzie fakt, że w czasie wojny całe dywizje przepadały tygodniami w jego chaszczach i moczarach bez możności nawiązania łączności oraz wydobycia się z istnego labiryntu dróżek i ścieżynek, znanych jedynie miejscowemu chłopu poleskiemu. Niech sobie czytelnik teraz wyobrazi nieprzyjacielską eskadrę, ukrytą w niedostępnych zaroślach, komunikującą się z „lądem" za pośrednictwem niejednego przedstawiciela licznych mniejszości narodowych, i czyniącą wypady lotnicze na przeciwnika, który jej wykryć przez dłuższy czas nie może...

Nie zapominajmy, że sąsiąd nasz wzmacnia stale swoje lotnictwo, i nie omieszka on wykorzystać te atuty naturalne, jakie w ewentualnej wojnie z nami znajdzie na Polesiu.

Dlatego na Kresy Wschodnie, a szczególnie na Polesie, baczną winniśmy zwrócić uwagę, gdyż naogół posiada ono niewiele punktów odpowiednich na lotniska, więc tem bardziej musimy znać je wszystkie i należytą otoczyć opieką. Sprawa ta jest niezmiernie pilna, tem pilniejsza, że wchodzi tu w grę reforma rolna, chciwie wychwytująca każdą piędź suchej ziemi.

Nie przeczę, że lata miną, zanim doczekamy się chwili, gdy każdy Komitet Powiatowy L. O. P. P. będzie posiadał co najmniej jedno lotnisko, lecz już dzisiaj można, a nawet należy wyznaczyć i zorganizować szereg lotnisk pomocniczych w tych miejscowościach, których położenie geograficzne oraz warunki komunikacyjne sprzyjają ich naturalnemu rozwojowi.

Weźmy dla przykładu linję Warszawa — Kijów. Przecina ona w prostej linji powiatowe miasta Polesia: Kamień-Koszyrski i Sarny, oba z komunikacją kolejową; dalej linja Brześć n/B. — Odesa, przecina miasta takie, jak Kowel, Łuck, Dubno. (Łuck, miasto wojewódzkie, posiada lotnisko wojskowe, znajdujące się pod zarządem miejscowego Komitetu Woj. L. O. P. P., mogącego nb. służyć jako wzór godny naśladowania pod względem inicjatywy i energji, z jaką wziął się do pracy). Jakąkolwiek ważniejszą linję przeprowadzimy nad terenem Kresów Wschodnich, zawsze przetnie ona ten wielki obszar nieprzebytych moczarów, który zwiemy Województwem Poleskiem. I na pierwszy rzut oka zdawać się nam może, że niema mowy o znalezieniu tam kilku chociażby punktów odpowiednich na lotniska pomocnicze; wystarczy jednak zbadać na miejscu stan rzeczy, by się przekonać, że nie jest tak źle, jakbyśmy z mapy jeno sądzić mogli.

Ale dlatego należy mojem zdaniem położyć nacisk na tworzenie Komitetów Powiatowych L. O. P. P., których na Kresach albo wcale niema, lub jeżeli istnieją, to wegetują z braku środków lub częściej z braku zainteresowania, co nie przyczynia się do stworzenia podwalin naszego lotnictwa.

Tylko wydatne zainteresowanie się Sejmików Powiatowych oraz miejscowej inteligencji i współpraca tych czynników z Komitetem Woj. L. O. P. P. przyczyni się do szybkiego powstania i rozwoju idei lotnictwa polskiego na Polesiu — bodaj, że najważniejszej prowincji pod względem strategicznym.

Ale nacisk winien wyjść z góry, gdyż inaczej program pracy czynników miejscowych długo jeszcze będzie wypoczywał, zanim ujrzy światło dzienne.

W. K.
(„Lot Polski").



Klisza „Żołnierza Wielkop.

Kpt. Orliński, bohater lotu Warszawa—Tokio—Warszawa, w towarzystwie młodziutkiej swej partnerki Ninki Wilińskiej, z którą występuje w głównej roli, w filmie „Orlę".

Rajd powietrzny na przestrzeni 40 tysięcy klm.

szlakiem: Paryż, Dakar, Buenos Aires, Panama, Nowy-Jork, Paryż — podejmują w roku bieżącym dwaj lotnicy francuscy por. Coudouret i sierż. Terrassier.

Pułkownik Nobile,

dowódca techniczny wyprawy powietrznej Amundsena do bieguna północnego, zamierza odbyć na tym samym aerostacie lot: Rzym — Buenos Aires, z szybkością 175 klm. na godzinę.

Linja powietrzna Hiszpanja—Ameryka południowa.

Rząd hiszpański udzielił koncesji przedsiębiorstwu „Colon Compania Transaerea", mającemu na celu obsługę linji powietrznej Sewilla — Buenos Aires przy pomocy sterowców. Towarzystwo projektuje rozpoczęcie lotów w ciągu roku bieżącego, jak się zdaje w porozumieniu z Zakładami Zeppelina, które według wiadomości gazet niemieckich, przystąpiły do budowy specjalnego sterowca na ten użytek. Sterowiec ma mieć pojemność 105.000 metrów sześć., będzie 255 m.

długi, o przeciętnej średnicy 30,5 m Dla napędu silników ma być użyty nowy rodzaj gazu, wynalazku dyrektora zakładów dr. Eckenera. Gondola pasażerska posiadać będzie 24 kabiny na 28 osób oraz jedną wspólną dużą salę.

Nowe zastosowanie samolotu.

Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych pragnąc powiększyć ilość dzikiego ptactwa na jeziorach Moose i Cedar (Manitoba) wysłał kilka samolotów, które rozsypują nad temi jeziorami worki dzikiego ryżu, ulubionego pożywienia tych ptaków.

Oryginalne filmowanie.

Pisma amerykańskie donoszą o wykonaniu niezwykłego zdjęcia kinematograficznego. Oto por. marynarki amerykańskiej Clark, wyskoczył na wysokości 5000 m. z samolotu, zaopatrzony w spadochron i mając na piersiach mały aparacik kinematograficzny. W czasie spadku kręcił on miarowo korbką aparatu i otrzymał, według twierdzeń dzienników, niesłychane fotografje. Ciekawe by było zobaczyć te zdjęcia!

Lotnicy ratują z opresji samochody.

Na linji samochodowej przez pustynię Syryjską, pomiędzy Beirutem i Bagdadem, utknęła karawana samochodowa w błocie, spowodowanem niezwykle obfitemi deszczami. Po kilku dniach postoju, gdy zapasy podróżnych się wyczerpały, zażądali oni pomocy przez radio i niebawem nadleciały samoloty wojskowe angielskie, które zrzuciły na miejsce postoju samochodów, worki z daktylami i innemi zapasami żywności.

Wielka latarnia powietrzna.

Władze lotnicze francuskie wybudowały na szczycie Mont Valérien, położonym o kilka km. od Paryża, wielką latarnię powietrzną o mocy miljarda świec. Światło jej reflektorów ma zasięg około 100 km. Jest to już druga latarnia powietrzna we Francji: pierwsza znajduje się na Mont S te Affrique pod Dijon.

Naukowa organizacja.

Począwszy od № 4-go „Reduty" zamieszczać będziemy stale w tym dziale artykuły p. kpt. S. G. Kobylańskiego Jana z niewykorzystanej u nas, a tak wysoko postawionej na zachodzie dziedziny wiedzy. Nadmienić tu wypada, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są dziś najbogatszem państwem na świecie, dzięki tylko wszestronnie zastosowanei naukowej organizacji pracy. Jej również zawdzięczają Niemcy swoją potęgę. Sądzimy więc, że i naszych czytelników nowy ten dział zainteresuje i skłoni do studjów nad naukową organizacją.

(Redakcja).

Uwagi wstępne.

Po odzyskaniu niepodległości spostrzegliśmy dobitnie, że pozostajemy w tyle prawie pod każdym względem poza narodami, dla których historja była pobłażliwsza i zachowała im byt niepodległy.

Ciemięzcy nasi całą swoją pomysłowość skierowywali w dwóch kierunkach:

1. systematycznego wynarodowiania,
2. ekonomicznego uzależnienia od siebie.

Wówczas, gdy inne narody mogły ekonomicznie się rozwijać, my byliśmy ograniczeni, nie mogąc korzystać z tych bogactw naturalnych, któremi tak hojnie obdarzyła natura naszą ojczystą ziemię.

W ciągu sześciu lat niepodległego bytu zrobiliśmy bardzo dużo, czekają na nas jeszcze kolosalne wysiłki twórczej pracy we wszystkich gałęziach życia, bo przecież pracą tylko musimy powiększyć bogactwa narodowe, aby w wyścigu dopędzić inne narody, stojące od nas wyżej, a następnie tempo tej pracy utrzymywać w ten sposób, aby dążyć do prześcignięcia.

Wówczas tylko możemy być spokojni o nasz niezależny byt.

Pamiętajmy o tem, że Niemcy zawdzięczają swoją potęgę, która w r. 1914 zagrażała Europie tylko pracy i organizacji.

Te czynniki musimy przyjąć pod uwagę i wszelkie doświadczenia w tym kierunku innych narodów wykorzystywać, aby nie powtarzać błędów i nie czynić prób z tych zagadnień, które znalazły pomyślne rozwiązanie u innych narodów.

Musimy dorobek ludzkości dostosować do naszych rodzimo-polskich warunków.

Jest w Polsce instytucja, o której bardzo mała garstka ludzi u nas na Kresach Wschodnich wie coś konkretnego, jednak znaczenie tej Instytucji dla państwa i jego przyszłej potęgi jest pierwszorzędne— nazwa jej

Instytut Naukowej Organizacji (Warszawa—Krakowskie Przedmieście 66)

Instytut ten ma za zadanie rozpowszechnianie zasad naukowej organizacji w Polsce za pomocą literatury w tej dziedzinie. Przez tak krótki okres czasu swej egzystencji, wydał kilkanaście dzieł najwybitniejszych znawców naukowej organizacji w tłomaczeniu polskim, zaś od roku zeszłego rozpoczął wydawać miesięcznik „Naukowa Organizacja". Niektóre z tych dzieł doczekały się II wydania (Emerson „Dwanaście zasad wydajności"), świadczy to o tem, że dziedzina ta jest u nas analizowana z wielkiem zaciekawieniem, gdy przyjmiemy jednocześnie pod uwagę, że książki naukowe cieszą się u nas bardzo słabym popytem.

Wszystkie dzieła wydawane przez Instytut Naukowej Organizacji, są dostępne dla szerokiego ogółu; przystąpienie do studjów tej dziedziny nie wymaga żadnego specjalnego przygotowania, zagadnienia te bowiem ujęte są w sposób życiowy — nie znajdziemy w nich więc nic abstrakcyjnego.

Niestety pod tym względem nie mamy jeszcze dzieł rodzimie polskich, musimy rozpocząć pracę opierając się na dorobku innych narodów, a szczególnie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, która w dziedzinie naukowego ujęcia organizacji pracy, wydajności i t. p. stanęła na czołowem miejscu.

ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU.

Jakby granit jesteś twardy,

Znosisz znój!

Na śmierć patrzysz okiem wzgardy

Nieulękły, bitny, hardy —

Idziesz w bój!...

Trud jest bratem Twojej doli,

Krew Twa wsiąka w skiby roli

I zapładnia Ziemię — Macierz,

Co zbożami szemrze pacierz —

Na zgon Twój!

Na reducie stoisz twardy,

Znosisz znój!

Wroga mierzysz wzrokiem wzgardy —

Choć z ran płyną krwi kokardy

Rwiesz się w bój...

Pierś Twa tarczą dla Ojczyzny

Dla Niej słodka śmierć i blizny,

Dla Niej stwarzasz męstwa czyny,

Ona składa Ci wawrzyny —

Na grób Twój.

Ducha w sobie masz ze stali,

Jako granit jesteś twardy.

Zapał w Sercu Twem się pali,

Śmierć spotykasz okiem wzgardy —

Idąc w boj!...

A pierś Twoja...

Twarda zbroja —

To Ojczyzny Twej reduta...

W niej potęga jest zakuta!

Bowiem zapał Twego Ducha

Jasnym zniczem wkrąg wybucha —

Wawrzyn Twój.

OGOŃCZYK.

Uderza nas tylko fakt, że kwestja naukowej organizacji jest przez prasę prawie zupełnie nieporuszaną. Nawet w wydawnictwach specjalnie wojskowych — w Bellonie — kwestja ta była poruszaną, o ile się nie mylimy, zaledwie dwa razy: przez kpt. S. G. Pstrokońskiego i mjr. S. G. Zawadzkiego (Wykresy Gantt'a); pomimo, że wojsko jest najpotężniejszem przedsiębiorstwem w państwie, bowiem rozporządza około 70.000 000 rob. dni rocznie.

Winniśmy tą sprawą bliżej się zainteresować, chociażby nawet w ten sposób, jak się zainteresowali wybitni amerykańscy „inżynierowie wydajności" wojskiem, które dostarczyło im bardzo wiele materjału— do prac naukowych.

Ze względu na to, że sprawa naukowej organizacji jest ściśle związaną z zagadnieniem obrony naszego niepodległego bytu, z drugiej strony przyjmując pod uwagę, że dziedzina ta jest poruszana w niektórych tylko czasopismach w bardzo ograniczonej skali, przystępujemy do popularnego ujęcia naukowej organizacji opierając się na dotychczas wydanej literaturze.

W pierwszym rzędzie przeanalizujemy w następnym numerze „Reduty" „dwanaście zasad wydajności" Emersena.

Jan Kobylański,
kpt. S. G.

Przyjęcie por. Szoslanda przez 2 p. uł.

Podajemy krótki opis przyjęcia, zgotowanego przez kolegów pułkowych kochanemu i drogiemu ich sercu zwycięzcy, w 2 p. uł. Grochowskich im. gen. Dwernickiego, w Suwałkach.

Rankiem dnia 4. I. 1927 r. Korpus Oficerski 2 pułku ułanów in corpore, z dowódcą pułku na czele, witał na dworcu kolejowym porucznika Szoslanda przy dźwiękach marsza pułkowego, serdecznem żołnierskiem powitaniem.

Wieczorem w Kasynie Oficerskiem pułku w ścisłem gronie koleżeńskiem, odbył się na cześć zwycięzcy bankiet, który zaszczycił swą obecnością dowódca 4 brygady kawalerji pułkownik Wołkowicki.

W czasie kolacji w pięknej treściwej mowie dowódca pułku, pułkownik Jasiewicz, podkreślił zasługi porucznika Szoslanda, oceniając doniosłość zwycięstw ekipy polskiej na ziemi amerykańskiej, przyczem uwypuklił ten wielki splendor, jakim okrył porucznik Szosland swemi pięknemi sukcesami mundur 2-go pułku ułanów, hen aż na drugiej półkuli.

W dalszym ciągu przemówienia dowódca pułku przypomniał o tradycji pułkowej, w myśl której po skończeniu roku pułk ofiarowuje upominek temu z oficerów, który najlepiej się dla pułku zasłużył, i z temi słowami wręczył porucznikowi Szoslandowi piękny zegar biurkowy—antyk z wyrytą na nim odpowiednią dedykacją.

Następnie przemawiał nadzwyczaj serdecznie dowódca brygady pułkownik Wołkowicki, sławiąc w poruczniku Szoslandzie jego skromność, oraz oceniał w nim wybitnego jeźdca i pioniera nowego prądu w sztuce jeździeckiej

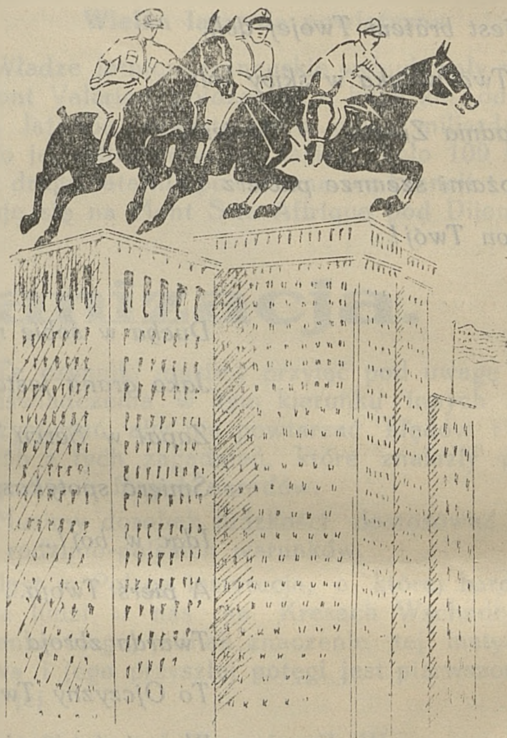
Major Byliński w gorących, koleżeńskich słowach, pijąc toast na cześć porucznika Szoslanda, przemawiał w imieniu młodszego pokolenia oficerskiego, które pragnie widzieć w poruczniku Szoslandzie jako szermierzu nowego kierunku w sztuce jazdy, swego przewodnika i doradcę.

Potwierdzeniem pięknego toastu majora Bylińskiego był gorący aplauz dla porucznika Szoslanda, wyrażony przez to „młodsze pokolenie" w osobach por. Grunwalda i por Olędzkiego, którzy jako przedstawiciele „młodzieży" widzą w por. Szoslandzie prawdziwego sportowca-dżentelmena.

Przemówił por. Szosland. Mówił z właściwą sobie skromnością i prostotą.

Mówił o tem, jak stając w szrankach sportowych, mając zwróconych na siebie kilkadziesiąt tysięcy par oczu, reprezentując armję Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. zapomniał o sobie, o swoich ambicjach osobistych. Czuł w tej roztrzygającej chwili, że jest tylko żołnierzem i że w tej walce na terenie sportowym, ma spełnić obowiązek żołnierski wobec ojczyzny t. j. zwyciężyć.

„A kiedyśmy zwyciężyli, to rzeczywiście każdy z nas czuł szaloną, nieziemską rozkosz dumy, że jako przedstawiciele Polskiego Narodu, honor powierzony nam przez Wielki Naród potrafiliśmy utrzymać. Polska biało-czerwona chorągiew powiewała dumnie ponad flagami wielu innych państw, jako stwierdzenie naszego zwycięstwa".



Zwycięstwo naszych kawalerzystów w Nowym Jorku.

Następnie przemawiali rtm. Łuński i rtm. Herkner, byli Dowódcy 4 szwadronu, podnosząc walory por. Szoslanda (obecnego dowódcy szwadronu), nietylko jako sportsmena, ale też jako dzielnego oficera i dobrego dowódcy.

Po wzniesieniu toastu na cześć dowódcy brygady pułkownika Wołkowickiego i dowódcy pułku pułkownika Jasiewicza, do późna trwała miła i serdeczna pogawędka, w czasie której por. Szosland żywo i barwnie opowiadał o swych wrażeniach z podróży do zamorskich krajów

Herkner, rtm.

Z ośrodka wychowania fizycznego „Wilno".

Olimpijski film propagandowy.

Staraniem oficera wych. fiz. ośr. wileńskiego wyświetlona została w Wilnie w celach propagandowych w czasie między 31/I a 2/II b. r. druga część filmu olimpijskiego p. t. VIII Wszechświatowa Olimpjada w Paryżu.

Piękny ten film demonstrowany w kilku punktach miasta zgromadził szeroką publiczność z różnych sfer. Największą była frekwencja wojskowa (około 800 uczestników), młodzieży szkół średnich (około 400 uczestników), młodzieży szkół powszechnych (300 widzów), oraz sfer kolejarskich (przeszło 200).

Stosunkowo mało, bo zaledwie sto kilkadziesiąt osób przybyło ostatniego dnia do sali Śniadeckich U. S. B.—Była to przeważnie młodzież akademicka, oraz członkowie wileńskich towarzystw sportowych.

Na sali zauważyliśmy kilku profesorów U. S. B.

Pierwsze seanse w sali gimn Lelewela i w sali Śniadeckich poprzedziła okolicznościowa prelekcja oficera wych. fiz. kpt. Kawalca, który w blizko 1/2 godzinnem przemówieniu scharakteryzował znaczenie olimpjad w starożytności—podkreślił doniosłość idei olimpijskiej w czasach nowożytnych, zobrazował rozwój olimpizmu wśród innych państw i z kolei przeszedł do czasów najnowszych dając tło rozwoju tej ideji w Polsce.

Przytoczone przez kpt. Kawalca dane statystyczne mówią same za siebie.

W 1-szej olimpjadzie ery nowożytnej (w Atenach) 1890 r. brało udział 10 narodów i 200 uczestników w olimpjadzie ostatniej—45 narodów i 7.598 uczestników.

Polskę reprezentowało na olimpjadzie paryskiej 90 zawodników (1,18%).

Na 27 narodów nagrodzonych Polska zajęła 21 miejsce (dzięki naszym jeźdcom i kolarzom).

Na 20 rodzajów sportu Polacy uczestniczyli w 12.

Kończąc swój odczyt prelegent poruszył zagadnienia udziału Polski w przyszłych olimpjadach, wysuwając jako naczelne wskazania:

1) masowość sportu,

2) systematyczną pracę przygotowawczą opartą na podstawach psychofizycznych,

3) propagandę, oraz

4) skoordynowaną pracę na polu w. f. wszystkich instytucyj państwowo-społecznych.

Do najciekawszych obrazów wyświetlanego filmu należały obrazy: z zawodów lekkoatletycznych, ze sportów zimowych, z zawodów pływackich i z popisów gimnastycznych

Nad program wyświetlony został obraz przedstawiający zawody kolarskie, hippiczne i wioślarskie, oraz 2 aktowa komedja.

Wszystkie seanse odbywały się składnie i szybko.

Zasługa w tem niemała wileńskiego towarzystwa filmowego Światfilm (które wzięło na siebie stronę techniczną imprezy), oraz młodych mechaników kinowych, uczniów z gimn. Lelewela.

Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić współdziałanie i współpracę w organizacji tej imprezy ze strony p. prezydenta miasta Łokuciejewskiego, p. dyrektora gimn Lelewela Paszkiewicza, Kuratorjum okr. szk., Inspektoratu szkolnego, władz kolejowych z wiceprezesem dyrekcji i p. Kamińskim na czele, oraz Uniw. St. Bat.

Cel propagandy został osiągnięty.

Kursy szermiercze.

Z dniem 31/I b. r. otwarty został w Wilnie 1-szy kurs szermierczy (szermierka na szable) zorganizowany przez ośrodek wych. fiz. „Wilno” dla młodzieży szkolnej, członków klubów sportowych i stowarzyszeń p. w.

W kursie bierze udział 100 z górą uczestników, a w tej liczbie 50 uczniów szkół średnich i szkoły handlowej (gimn. Lelewela, Mickiewicza, Słowackiego, Z. Augusta, Szkoła handlowa), 20 harcerzy, 20 członków Ak. Zw. Sp. i 10 członków W. K. S. „Pogoń”.

Zajęcia na kursie prowadzone są 3 razy tygodniowo po 2 godziny.

Kierownikiem kursu jest por. Lubicz-Nycz, wykwalifikowany i rutynowany szermierz, któremu do pomocy przydzieleni zostali instruktorzy podoficerowie, absolwenci C. S. G. i Sp. sierż. Kruk (85 p. p.), sierż. Kłaput (5 p.p. leg.) i kprl. Tomaszewski (6 p. p. leg.).

Kurs bokserski.

Z dniem 7/II b. r. uruchomiony zostanie przez ośr. wych. fiz. „Wilno” w Wilnie 1-szy kurs bokserski

Kurs obliczony jest na 40—50 uczestników.

W kursie tym wezmą udział uczniowie szkół zawodowych, członkowie klubów sportowych, oraz niestowarzyszeni.

Zajęcia na kursie będą się odbywać 3 razy tygodniowo po 1 godzinie.

Kierownictwo kursu objął por. Lubicz-Nycz.

Z TAJEMNIC KINA.

Jak narażają życie aktorzy filmowi.

Na obrazach kinematograficznych, zwłaszcza awanturniczych, dokonują aktorzy czynów, wymagających nietylko wielkiej odwagi, ale także niezwykłej siły i niebylejakiej zręczności. Toteż nierzadko, ci odważni, nabywają się ciężkiego kalectwa lub nawet przypłacają życiem swoją śmiałość.

Kto nie pamięta smutnego wypadku z lwicą w Rzymie, w czasie zdjęć scen z prześladowania chrześcijan, do filmu „Quo vadis”? Jedna z tych dzikich bestji nagle wybiegła z areny i rzuciła się na grupę aktorów, rozdzierając jednego z nich na miejscu.

Niedawno znowu obiegła dzienniki wiadomość o smutnym wypadku, jakiemu uległa utalentowana aktorka Marta Mansfeeld. W jednej scenie dramatu pod tytułem „Wojna domowa w Ameryce”, artystka odziana w kostjum z lekkiej gazy, miała zapalić w pewnej chwili papierosa. Nieszczęście chciało, że rzucona jeszcze płonąca zapałka wpadła na ubiór artystki. Materjał łatwo zapalny zajął się szybko, jakby był oblany benzyną i w gwałtownych płomieniach artystka straciła życie.

Ponieważ takie wypadki tragiczne zdarzają się w czasie największego napięcia akcji zdejmowania obrazów, t. j. w chwili, gdy aparat do zdjęć jest w pełnej czynności, przeto sceny prawdziwej grozy są w całości utrwalone na filmie, aż do najdrobniejszych szczegółów.

Lecz w sali prób dokonuje się koniecznych korekt. Części filmu, które odnoszą się do tych scen naprawdę tragicznych odrzuca się i nie pozwala wyświetlać publicznie. Byłoby to okrucieństwem, a zarazem drażnieniem instyktów widzów, oddawać na ekranie epizody, w czasie których płynęła naprawdę krew.

Wystarczy chyba, że dla wywołania emocji przy pomocy ofiar pozornych, pozwala się, że życie ludzkie naprawdę wystawia się na niebezpieczeństwo śmierci.

Dosyć dziwną była przygoda, jaka spotkała niedawno znanego aktora amerykańskiego, w roli cowboya Toma Miksa. Pewnego dnia nad brzegiem zatoki Meksykańskiej wszystko było przygotowane do zdjęcia, gdy nagle rozpętała sią niespodzianie burza z towawarzyszeniem piorunów. Tom Miks, siadłszy na małego konika i uzbrojony w żelazną laskę począł pędzić słonia, biorącego także udział w zdjęciach, ku stajni. Ten jednak stawił opór usiłowaniom swego pana i skierował się ku morzu z widocznym zamiarem urządzenia sobie kąpieli.

Artysta napróżno starał się powstrzymać go od tego zamiaru kłując jego boki hakiem swojej laski, a nawet strzelając dla postrachu sześciokrotnie przed jego oczyma z rewolweru. „Karol" (takie miano nosił słoń) już dostatecznie rozdrażniony stojąc w wodzie po brzuch wyciągnął niespodzianie trąbę objął nią konia i rozkołysawszy go w powietrzu, odrzucił razem z jeźdcem na fale morza. Konik doznał złamania dwóch żeber, a biedny Tom napewnoby utonął, gdyby mu towarzysze nie przybyli z pomocą.

W innym filmie zatytułowanym „Zaginiona w dżungli", aktorka Katarzyna Williams, grała rolę młodej dziewczyny, która w pewnej scenie kładzie się do snu na ziemi u skraju lasu. W tym momencie wyłania się z lasu lampart, który rzucając się na nią, winien dać wrażenie zatopienia pazurów w jej gardle.

Scenę wypróbowano wielokrotnie. Nad brzegiem lasu, lecz poza polem widzenia aparatu kinematograf. ułożono kurę i przez kilka dni tresowano lamparta w rzucaniu się na tę zdobycz. Nareszcie odegrano ją przed objektywem aparatu. Zwierzę wykonało skok, upadając właśnie w miejsce, przed którem znajdowała się niewidoczna dlań leżąca na ziemi Katarzyna Williams. Wszystko poszło świetnie, ale reżyser chcąc być pewnym najlepszego rezultatu zdjęcia, zarządził powtórne odtworzenie tej sceny. Artystka zajęła znowu swoje miejsce, poczem w stosownej chwili wypuszczono lamparta. Lecz zwierzę opóźniło skok, a zdziwiona artystka podniosła się nieco, aby zobaczyć co się dzieje. Wtedy zwierz rzucił się ku niej i wbił w nią głęboko swe pazury.

Szczęściem posłuchał natychmiast głosu swego pana i cofnął się wstecz, zdając sobie sprawę widocznie, że tym razem nie była to kura. Lecz artystka odniosła ciężkie rany, nie mówiąc już o śmiertelnym przestrachu.

Na strachu także skończyło się tylko w wypadku, jakiego doznała panna Klara Anderson, którą rzucił o ziemię i obwąchiwał przez chwilę rozwścieczony lew Dopiero po paru sekundach niepewności uznał za stosowne dać spokój z użyciem pazurów i zębów.

Atoli o prawdziwych tragedjach, które się rozgrywają za kulisami tej niemej muzy specjalnie o wypadkach z dzikiemi zwierzętami mało się mówi i pisze, a już nigdy się ich nie wyświetla.

(„Kurjer Lit -Nauk.")

Pięć minut śmiechu.

Z pod Skutari.

W armji czarnogórskiej służył w artylerji żyd Kohn. Podczas godziny w której wstrzymano ostrzeliwanie Skutari zbliża się porucznik do Kohna i w te słowa mówi:

Sluchajcie Kohn, ja na pół godziny odchodzę, wy tu będziecie stać przy tej armacie i pilnować. Zwracam wam uwagę, że jeśli wrócę, a was nie zastanę—każę was rozstrzelać.

Rozumiem, panie poruczniku odpowiedział Kohn, poczem porucznik odszedł. Po półgodzinie porucznik wraca i Kohna przy armacie nie zastaje. Szuka go tedy w kantynie polowej, gdzie Kohn najspokojniej siedzi, przy szklance wina.

A ty tchórzu — ja cię zastrzelę na miejscu — to ty tak pilnujesz armaty?

Aj, aj, czego się pan porucznik irytuje, odpowiada Kohn Co ja mam robić? Jak przyjdzie jeden turek, to on armaty nie zabierze a jak przyjdzie sto turków to co ja im zrobię?

Bezrobocie.

Gdzie pracujesz?

Nigdzie.

A co robisz?

Nic.

A to dobre zajęcie!

Tak, dobre—ale olbrzymia konkurencja.

Co lepsze?

Jak wiadomo, sławny muzyk i kompozytor Ludwik Beethoven nie darzył sympatją swego brata Jana, wyróżniającego się wśród rodziny egoizmem i skąpstwem.

Zdarzyło się pewnego dnia, że ten ostatni, pisząc list do Ludwika, w którym go upomina, aby więcej miał na oku korzyści materjalne, niż swoją sztukę, podpisał się: „Jan Beethoven, właściciel dóbr". Na to wielki kompozytor odpisał bezzwłocznie, kończąc swój list podpisem: „Ludwik Beethoven, właściciel mózgu".

Zna swoje obowiązki.

Rzecz dzieje się w urzędzie. Jeden z urzędników zajęty jest całkowicie klijentem, któremu udziela żądanych informacyj. Ten dziękując, nakoniec mówi:

— Wybaczy mi pan, że zmarnował pan tyle czasu.

Na to urzędnik z uprzejmym uśmiechem:

— Ależ proszę pana, przecież poto tu jestem.

Posłuszny ordynans.

Janie, obudź mnie jutro rano o piątej.

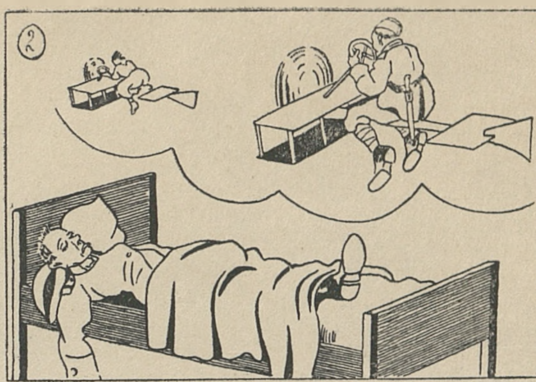
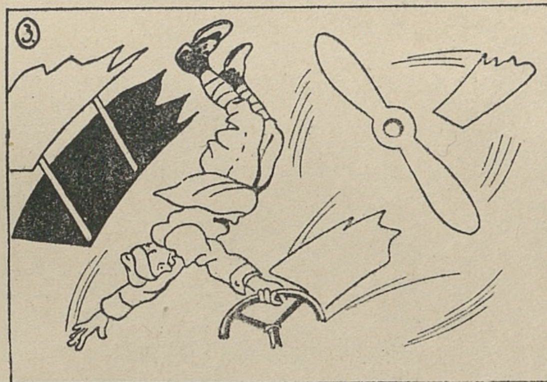
Rozkaz panie kapitanie.

Niech tylko Pan Kapitan śmignom raniutko kamaszem o drzwi—ino mocno—to duchem przylecę i zaraz zbudzę.

Nasze poczty.

Przed samemi świętami mój mały kuzynek Tadzio pisze list... do Bozi: zwierza się, coby chciał dostać na gwiazdkę. Tadzio nalepia na list znaczek za 20 groszy pisze na kopercie: „Do Bozi w niebie"— i wrzuca liścik do skrzynki.

Kilka dni temu list przyszedł z powrotem, zaopatrzony w urzędowy stempel: „Niedostatecznie ofrankowany. Zagranica!"


Jaki sen miał szereg. Skrzydełko w Noc Wigilijną.

Kwalifikacja.

Więc chciałbyś zostać u mnie za ordynansa?

Tak panie poruczniku.

A dasz sobie radę?

Naturalnie panie poruczniku. Właśnie przed chwilą przyszedł służący z rachunkiem od krawca, to go zrzuciłem ze schodów.

Pańskie oko...

Pan Łapigrosz, bogaty dorobkiewicz, buduje sobie pałac. Celem przyjrzenia się jak postępuje robota, udał się na miejsce budowy i zauważył pewnego robotnika, murarza, który mimo, że jego towarzysze byli już przy pracy, siedział sobie najspokojniej, paląc fajkę.

Upłynął kwadrans. Pan Łapigrosz traci cierpliwość i zbliżywszy się do murarza mówi mu:

— Czy panu nie wstyd tak siedzieć bezczynnie, gdy inni już dawno pracują? Stracił pan zapłatę za dzisiejszy dzień. Proszę się stąd wynosić.

— Ależ...

— Pan się sprzeciwia? Nie chcę słyszeć żadnego usprawiedliwienia, oto pańskie 60 zł. zapłaty za tydzień roboty i proszę się tu więcej nie pokazywać.

Murarz, nie mówiąc więcej ani słowa, odszedł, a napotkawszy przy wyjściu nadchodzącego właśnie kierownika budowy, zamienił z nim kilka słów, poczem udał się dalej.

Zaledwie kierownik budowy zbliżył się do bogacza, począł mu tenże czynić wyrzuty.

— Gdybym tu nie przychodził i nie dozorował od czasu do czasu, kto wie, ile pieniędzy przez pana poszłoby na marne.

Na to budowniczy najspokojniej rzecze:

— Wybaczy pan, ale człowiek, którego pan stąd wyrzucił nie był moim robotnikiem, tylko przyszedł szukać pracy.

Na kursie podoficerów.

Wykładowca. Proszę mi powiedzieć, jakie są trzy rodzaje poezji?

Sierżant (niepewnie) Liryczna...

Wykł. Dalej!

Sierż. Dramatyczna..,

Wykł. (pomagając) I: epi... epi...

Sierż. Epidemiczna.

Znalazł sposób.

Jak na klasę wstępną, było to zadanie arytmetyczne dość trudne: podzielić 7 jabłek pomiędzy pięć osób. Malcy wytężają myśli i liczą. Jeden tylko Hipek Goldkopf nie zadaje sobie zbytniego trudu i odrazu pisze rozwiązanie, zaczynające się od słów:

— Robimy kompot i następnie...